

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biurowi Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gasztecki.	Lasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezinach	„ Krzemienieński Jul.	w Radomsku	„ Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Zjazd rolników w Rudniku

(Dokończenie).

„Najgłówniejszą melioracją dokonaną w Rudniku, a oryginalną w swoim rodzaju, jest wyborny system osuszenia, który otwartym drenowaniem nazwać można. Wszystkie ścieki urządzone są tak prawidłowo, że woda w najmniejszej nawet ilości, nigdzie się nie zatrzymuje, lecz bruzdami ścieka do przegonów, a temi ostatnimi do rowów. Każdy oddzielny skład roli, tak opatrzone jest przegonami, że woda oddzielnie z niego spływa, nie udzielając się obocznemu.

„Sposób osuszenia zastosowany z taką korzyścią w Rudniku, szczegółowo i dokładnie opisany jest w książce „Melioracje Rolne”; nie mam też zamiaru powtarzać go w niniejszem sprawozdaniu, odsyłając chcących się z nim obeznac do dziełka p. Korzybskiego.

„Cały sekret otrzymanych u siebie dobrych urodzajów, pan Korzybski przypisuje głównie podłużnej orce, opis której znajduje się na stroniocy 72 wspomnianego wyżej dzieła, a w książeczce objaśniającej, wręczonej delegatom, przy opisie każdego nie ma poletka spotykania: „pole to było dla zbytnej wilgoci nieużytkiem, ale po zaprowadzeniu podłużnej orki, od razu dobry plon wydało.” Ta podłużna orka, według p. Korzybskiego, ma być konieczną do dobrego osuszenia.

„Otóż to twierdzenie zdaje mi się być fikcją i jestem zdania, że nie kierunek orki spowodował osuszenie, lecz wybornie poprowadzone przegony i rowy.

„Co do gospodarowania z inwentarzem tylko roboczym, a bez dochodowego, jak to obecnie praktykuje się w Rudniku, i jak to p. Korzybski w swojej książce zaleca, to może mieć miejsce tylko wyjątkowo i na czas niedługi.

„Jakkolwiek p. K. w tejże książce, dowodząc niewyczerpalności ziemi, i opierając się na doświadczeniach uczonych agronomów (str. 55,56) dochodzi do wniosku, że „rola gliniasta, jeżeli tylko będzie dobrze doprawiona i osuszona, może nawet bez nawożenia i ugorowania wydawać coroczny plon pszenicy, wynoszący około 6 korey z morga, przy odpowiedniej wilgotności klimatu”—z tem wszystkim praktyka do wcale innych doprowadza nas rezultatów, i rola bez nawożenia, nawet przy ugorowaniu co trzy lata, bardzo tylko skromne może dawać plony. Oczywiście, gdyby gospodarowanie bez znacznej ilości nawozu, jaką daje tylko inwentarz dochodowy, na dłuższy czas było możliwe, to spieniężając środki potrzebne do wyżywienia tego inwentarza, jak koniczyne, siano, okopowiznę, nie kupując makuchów, nie potrzebując pozostawiać koniczyńnego pastwiska, znacznie większą ilość pól moglibyśmy obsiewać, a dochody nasze niewątpliwieby się zdwoiły. Lecz czy na długo? Pozwalam sobie o tem wątpić. Nadto, gdyby system taki bardzo

się upowszechnił, to mięso, mleko i wełna, nieprodukowane nigdzie, do bajecznych cen dojszby musiały i znów zarzucilibyśmy produkcję zboża, dla hodowli inwentarza, czyli wróciłibyśmy się tam, z kądśmy wyszli.

„Jak wspomniałem powyżej, p. Korzybski dobre urodzaje swoje przypisuje jedynie podłużnej orce, co wcale mi do przekonania nie trafia. Natomiast większa część zebranych delegatów utrzymuje, że urodzaj spowodowało: 1) niewyczerpanie ziemi, gdyż p. Korzybski dopiero trzeci rok swoim systemem gospodaruje; 2) doskonała uprawa, przy pomocy nawożenia piasków gliną i obсіewania lubinem; 3) dokładne osuszenie pól.

„Trzy te czynniki wystarczają, ażeby ziemia czas jakiś dobrze rodziła, bez użycia nawozów stajennych.

„W każdym razie sposób osuszenia za pomocą otwartych, do samego dna obsiewanych rowów, jest bez zarzutu i każdemu podobać się musi. Sądzę jednak, że tak łatwo jak w Rudniku, gdzie są bardzo łagodne spadki, niema żadnych większych wklęsłości, nigdzie zastosować się nie da. Gdzie np. prowadzić trzeba rów, głęboki w jednym miejscu na stopę, w drugim na pięć, a w trzecim na dziesięć stóp, to za pomocą pługa zrobić się nie da, lecz użyć trzeba roboty ręcznej i wozów lub kar, do rozwiezienia ziemi. Wszystkie rowy w Rudniku, a nawet przegony, prowadzone są w liniach prostych; w bardzo rzadkich tylko miejscowościach w liniach łamanych: dowodzi to jak prawidłowe i regularne są spadki.

„Nie polegając na swoim własnym sędzi o systemie gospodarowania p. Korzybskiego, tudzież o melioracjach przez niego w Rudniku dokonanych, starałem się poznać zapatrywania innych, którzy przedemną a nawet już po mnie gospodarstwo to zwiedziali i z teoryją p. Korzybskiego dostatecznie się obeznali. W tym względzie spotykałem nader różne zdania: jedni uważali że p. Korzybski swoją rozprawą stanowić będzie erę w gospodarstwie i takowe na zupełnie nowe wprowadzi tory—drudzy, nie przypisywali mu żadnej zasługi, twierdząc, że nic nowego nie zdziałał.

„Otóż, jak zwykle, prawda leży w pośredku: — nie uznając w p. Korzybskim rolniczego proroka, z przyjemnością składam hołd jego pracy i niezmiernemu zapłowi, z jakim traktuje sprawy rolnicze. Wielkie zainteresowanie, jakie książka jego w świecie rolniczym obudziła, dowodzi bądź co bądź żywotności kwestyj w niej rozbieganych, a coraz większa ilość pojawiających się krytyk, potrafi oddzielić ziarno od plewy.

J. Pruski.

Wiadomości Bieżące.

— **Żniwa** w naszej gubernii już się rozpoczęły w końcu przeszłego tygodnia w sobotę. Urodzaj wogóle niezły.

— **Sprostowanie.** Podana przez nas w № 28 „Tygodnia” jako *pożyłska*, a po-

czepnięta z „Kartki Ogłoszeń” wiadomość o przejściu dóbr Zagórze na syna ś. p. Jacka Siemieńskiego okazała się z gruntu fałszywą i pozbawioną podstawy, jak nas o tem zapewniła osoba najlepiej w tej mierze poinformowana, bo sam pan Leonard Siemieński syn ś. p. Jacka.

Nowe-miasto nad Pilicą, od czasu ustalenia się pogody i ciepła, tak się już napelniło kuracyjuszami, że nowo-przybywający z trudnością znajdują mieszkania w domach zakładowych. Publiczność mieszańska—znaczną jej część stanowią biedni i żydzi. Dotąd jednak ani jedna zabawa tańcząca nie mogła się zorganizować. Prócz 3 miejscowych lekarzy pp. Bielińskiego, Rzeźniowskiego i Niedzielskiego przyjeżdża na konsultacyję doktor Pawiński z Warszawy. Słowem, wszystko idzie jak należy, szkoda tylko, że zakład nie prenumeruje gazet...

— **Pożar.** Z zeszłego piątku na sobotę w nocy spalił się pod Nowem-miastem cały folwark p. Ciborowskiego *Ruszkowa wola* podpalony z kilku stron. Zginęło w tym pożarze 500 owiec, kilkanaście sztuk bydła i koni, 4 konie cugowe i wszystko ze szczegółem—pozostała tylko smutna ruina i zgłiszczca.

— **Pożar w Siewierzu.** Dnia 2 b. m. pożar nawiedził osadę Siewierz, w pow. będzińskim gubern. piotrkowskiej, niegdys stolicę udzielnego księstwa, wspomnianą już w wieku XII-ym. Zgorzało mianowicie 65 stodół z sianem lub słomą. Ogień szalał straszliwie, lecz szczęściem nie przeniół się na budynki zamieszkałe; w przeciwnym razie klęska byłaby straszna, gdyż sikawki i narzędzia ratunkowe okazały się prawie na nie nieprzydatnymi.

— **Opodal Dąbrowy-Górnicej** w Gzichowskim lesie, ujrano przed paru tygodniami wiszącego człowieka, w ubraniu którego znaleziono rs. 15. Był to niejaki Bołoy, mieszkaniec Dąbrowy Górniczej; aby go skłoniło do spełnienia samobójstwa, dotąd niewiadomo. Zwłoki nieszczęśliwego pochowano w Będzinie.

— **Pan Wister Rudolf**, pełnomocnik towarzystwa górniczego pod firmą Kramsta, którego działalność kulturtregerką „Tydzień” miał już zaszczyt rozgłosić przed światem, wniósł niedawno do władz krajowych oryginalne podanie. Żąda on, ni mniej ni więcej, tylko pozwolenia na prowadzenie operacyj w Państwie rosyjskiem na mocy ustawy zatwierdzonej w *Prusach*.. Zuchwałość prusaka jak się pokazuje, niema granic. Żądaniu też pana W. nie stało się zadość.

— **W Małej Wsi**, w powiecie rawskim, będącej własnością ks. Eugenjusza Lubomirskiego, znajduje się wielki kamień, na którym wryty jest napis: „Król Stanisław August, odwiedzając Walickiego, wojewodę rawskiego, odpoczywał na tym kamieniu w d. 20-ym i 21-ym lipca 1787-go r.”

— **Mile oku** przedstawia się ogródek na tutejszej stacyi kolejowej, położony tuż

obok dworca, od strony salonu klasy I-ej. Zrobiono tam wszystko, co tylko prawdziwy gust i smak estetyczny mógł pomyśleć, a zrobiono w stosunkowo krótkim przeciągu czasu. W tym roku ogródek ten został uporządkowany do reszty, a nadto założono w nim niewielki basen, dla odświeżania powietrza wodą. Już to wogóle, odkąd inżynierem tutejszej stacji został pan W., przybrała ona zupełnie inny wygląd — z brudnej, odrapaniej i otoczonej dokoła kałużami, zmieniła się na czystą, schludną, zdobną w zieleni i wogóle bardzo miłe sprawia wrażenie.

— **Do Ojcowa**, jak donosi „Gaz. Kiel.” coraz więcej napływa gości. W sali pod Łokietkiem odbywają się też w każdą niedzielę tańczące wieczorki i rozpoczęły się już przedstawienia amatorskie.

— **W Pieskowej Skale**, pod Ojcowem, bawi na letniem mieszkaniu JE. ks. Kuliński, biskup kielecki.

Zapowiadane podwyższenie opłaty od zagranicznych paszportów, zostało istnienie wprowadzone. Podwyższono ją o rs. 5 za każde półrocze od jednego paszportu.

— **Powiększone** mają być w tym roku stacje drogi żelaznej w Dąbrowie i Sosnowcu, oraz wybudowane domy dla urzędników; w Rozprzy, Kamińsku i Gorzkowicach.

— **Donosiliśmy** o cofnięciu kredytu zagranicznym poddany w oddziale banku Państwa w Tomaszowie; także samo ograniczenie kredytu zastosowane zostało i w innych oddziałach banku Państwa w naszej gubernii.

— **Wypadki w obrębie gubernii** W pierwszej połowie miesiąca czerwca b. zdarzyło się pożarów 12, — z podpalenia 6, z przyczyn niewiadomych 3, przez złe urządzenie kominów 2, i od pioruna 1. Straty wynoszą rs. 530. Wypadków nagłej śmierci 6; znaleziono ciała martwych.

— **Listy od Redakcyi.**

— **Panu Krz. w Częstochowie.** Serdeczne dzięki. Musimy jednak znacznie skrócić obecnie, z powodu braku miejsca. Prosimy o pamięć i nadal. — Co się tyczy odpowiedzi na propozycję drukowania powieści, przestaliśmy ją w swoim czasie *natychmiastowo*, prosząc o spieszne nadesłanie *tlomaczonej*.

— **Z prywatnego listu** b. profesora tutejszego gimnazjum, pana Em. Kw. Kahla, obecnie pełniącego obowiązki inspektora szkoły realnej w Krasnoufimsku, w gubernii permskiej, wyjmujemy następujące dane, dosyć jak się zdaje ciekawe dla interesujących się *realnym systemem* wykształcenia:

Szkola nasza — pisze szanowny profesor ma 7 klas. Pierwsze 5 klas mają kurs nauki ten sam, co i w innych szkołach realnych, chociaż już w 5-ej zaczyna się obszerny wykład botaniki, mineralogii i chemii nieorganicznej, a w 4-ej — zoologii. Począwszy od 6-ej klasy, kurs dzieli się na dwa równoległe oddziały: górniczo-hutniczy i gospodarstwa wiejskiego. *Pierwszy* przysposabia sztejgerów i laborantów i daje prawo wstąpienia do instytutu górniczego lub technologicznego, a także do moskiewskiej szkoły technicznej (na ogólnych zasadach, t. j. po odpowiednim egzaminie). *Drugi* wydział kształci tak zwanych nadzorców gospodarczych, których obowiązkiem jest rozszerzać między właścicielstwem naukowe zasady gospodarstwa wiejskiego i występować do walki z rozmaitemi szkodliwymi dla rolnictwa owadami i robakami; są to pionierzy racjonalnego rolnictwa w gospodarstwach mniejszych. Takich instruktorów agronomicznych ziemstwa rozechwytną jedno przed drugim i uposażają wcale nieźle: tak np. ziemstwo Permkiej gubernii płaci każdemu z 12 nadzorców po 600 rs. rocznie, a samarskie niedawno zażądało ich stąd, wyznaczając po 1000 rs. pensyi. Kto z młodych ludzi, po skończeniu agronomicznego wy-

działu naszej szkoły, nie chce być takim nadzorcą — może wstąpić do „Petrowskiej Akademii” w Moskwie, do Puław, lub wreszcie do instytutu leśnego w Petersburgu.

Przytaczam tu spis przedmiotów specjalnych, wykładanych w 6-ej i 7-ej klasach tutejszej szkoły, żebyście mogli wyrobić sobie pojęcie o stylu, w którym są te klasy prowadzone: 1 Mineralogija: a) ogólna, b) górnicza. 2 Fizyka. 3 Chemija: a) nieorganiczna. b) analityczna c) rolnicza. 4 Metalurgia. 5 Górnictwo. 6 Geodezja. 7 Botanika: a) organografia i systematyka, b) anatomija i fizylogija. 8 Zoologija. 9 Entomologija. 10 Rolnictwo. 11 Hodowla bydła. 12 Technologija rolnicza. 13 Mechanika zastosowana do gospodarstwa wiejskiego. 14 Rachunkowość i ekonomija gospodarza. 15 Mechanika: a) ogólna, b) górnicza. 16 Rysunki. 17 Rolnictwo prywatne. Agronomowie praktykują w lecie na fermach, których jest 2 i w których *wszystkie bez wyjątku* roboty wypełniane są rękami uczniów. Oprócz tego praktycznie uczą się fabrykacyi mydła, sera i wyprawy skór.

Dodanie tutejszej szkole 8-ej i 9-ej klas jest kwestyją nie lat, lecz tygodni. Wiadomo, że obecnie ministerjum oświaty wniosło do Rady Państwa projekt organizacji wykształcenia *profesjonalnego*; otóż jedną z pierwszych takich szkół (z 4-ro lub 3-y letnim kursem, poprzedzonym 5-cio klasową *prorealną* szkołą) będzie szkoła *Krasnoufimska*, gdyż na nią są zwrócone oczy wszystkich, sympatyzujących z ideą profesjonalnego wykształcenia i ona ma być prototypem szkół tego rodzaju. Wszystkich takich szkół ma być na całą Rosyję 7 (ma się rozumieć, każda z inną profesyją), w Królestwie zaś — ani jednej.

Dla uczniów życie tu niedrogie: za 200 rs. można mieć dobrą stancyję, a za 300 rs. u profesora. Opłata szkolna 15 rs. rocznie.

Podróż do Krasnoufimska dość kosztowna; z Warszawy do Moskwy 18 rs.; z Moskwy do Niżnego-Nowgorodu 6 rs.; z Niżnego do Permy (na statku Kurbatowa 2-gą klasą) 6 rs.; z Permy do Krasnoufimska 12 rs. (płaci się po 6 kop. za parę koni od wiorsty, odległość wiorst 200). Ale w Permie zawsze można wyszukać współnika i tym sposobem kosztu przejazdu do Krasnoufimska zmniejszą się o połowę. W każdym razie trzeba obliczać kosztu podróży na 50 rs., a z życiem na 60 rs. (od Warszawy). Jedzie się zwykle 8 dni czasu.

Zwykle nowo wstępujący przechodzą do niższych klas tutejszej szkoły, bo, jak mówiłem, już w 5-ej zaczynają się wykłady takich przedmiotów, których niema w gimnazyjach. Do 5-ej klasy mogą być przyjmowani bez osobnego egzaminu, jeśli tylko posiadają świadectwo z ukończonych 4-eh gimnazyjalnych.

O kraju tutejszym rozpisywać się nie będę, powiem tylko, że gleba tu nadzwyczaj urodzajna — czarnoziem (samych kartofli produkuje 18 różnych gatunków); zima znośna (więcej nad — 25° R bywa b. rzadko; w tym roku tylko dwa razy było po — 30°) zwykle po — 15°; śnieg leży 7 miesięcy; wiosna prawdziwie południowa; lato przeważnie dżdżyste; jesień szkaradna. Okolice zachwycające — jest to Ojcow nasz, tylko na większą skalę; powietrze zdrowe, kumysu obfitość wielka; brak nam tu tylko owoców. Drogość życia taka sama, jak w Piotrkowie; tańsze są tylko mieszkania, drzewo i ryby. Osobny np. domek, w którym jest 5 dość obszernych pokoi na piętrze i 2 mniejsze z kuchnią (a nawet 2-ma) na dole; oprócz tego stajnia, wozownia, spichlerz, łaźnia i 8 grząd ogrodu — kosztuje 300 rs. rocznie (meble gospodarskie).

— **Pod Ojcunami** wydarzył się smutny wypadek: Obywatel ziemski Bolesław K., naznaczony przez Tow. Kred. Ziem. do nadzoru nad niszczonej majątkiem Skiby, starozakonnego właściciela B., na jakim to majątku posiada sumę hipotecznie zabezpieczoną, przybywszy do dworu folwarku Skiby, zażądał wydania sobie kluczy od stajni. Właściciel

Skib starozakonnny B. odmówił wydania kluczy i zastosowania się do rozporządzeń K., aby siano przeniesiono do innego budynku, skutkiem czego, wywiązała się żywa sprzeczka i obustronna utarczka, w której następnie przyjął udział naddębny z jednej strony 22-letni syn właściciela Skib, z drugiej ludzie obywatela K. — W czasie utarczki, która w zapale wojności przybrała charakter otwartej bójki, Bolesław K. wyjął rewolwer i wystrzelił. Strzał był śmiertelny i młody Ela Birutewej ugodzony kulą, po upływie kilku godzin zmarł. — Bolesław K. niezwłocznie podał się do Kiele i złożył przed prokuratorem zeznanie, a po uiszczeniu żądanej kaucyi, do czasu rozwinięcia postępowania sądowego pozostawiony na wolności. („Gaz. Kiel.”)

Korespondencyje „Tygodnia.”

Częstochowa, d. 11 lipca 1887 r.

Zamknięcie roku szkolnego. — Zniesienie klasy przygotowawczej. — Pątnicy. — Restauracyja klasztoru. — Archiwum klasztorne. — Teatr. — Nasza filantropija. — „Kartka Ogłoszeń”.

— **W gimnazjum** naszym rok szkolny 1887/8 zakończył się uroczystym aktem dnia 26 z.m. W stosownie przybranej ku temu sali zebrali się profesorowie i uczniowie. Z odczytanego sprawozdania, które było zbyt krótkim i ograniczało się tylko na wyliczeniu nagrodzonych i kończących gimnazjum, podajemy tutaj listę uczniów którzy otrzymali nagrody. Nagrodę pierwszego stopnia otrzymał tylko jeden, a mianowicie *Trawiński Erazm* uczeń klasy III-ej. Nagrody drugiego stopnia otrzymali Kowalski (I kl.) Borkowski i Gajewski (kl. II), Bednarski (kl. VI) i Wilhelm Hertz (kl. VII). Po rozdaniu nagród, p. dyrektor gimnazjum rozdał świadectwa dojrzałości, które otrzymało 8 uczniów i jeden z prywatnej edukacyi. Nazwiska ich podał „Tydzień” w № 27-ym; muszę tylko sprostować pomyłkę: zamiast *Salberg Marcelli* wydrukowano *Satzberg Marcelli*. Opuszczający gimnazjum uczniowie nazaczyli sobie zebranie koleżeńskie za lat 10 (w Częstochowie) na dzień 26 czerwca. Takież zebranie nazaczyli sobie i uczniowie klasy VI-ej. Dzień zebrania oznaczono na 1-go lipca 1897 r. w sali rycerskiej na Jasnej Górze.

Wiedzą już zapewne czytelnicy „Tygodnia”, że klasa przygotowawcza ma być zniesioną. Z tego powodu w r. b. kandydaci do klasy tej przyjmowani nie będą. W gimnazjum częstochowskiem — jak opiewa ogłoszenie — przyjmowane będą tylko podania o przyjęcie do klasy V, VI, VII i VIII-ej. Do pierwszych zaś czterech z powodu braku miejsca nikt przyjętym nie będzie. Od dawna też uczuwać się daje tutaj brak wyższej prywatnej szkoły z zakresem nauk gimnazyjalnym, któraby przyspasabiła kandydatów do egzaminu *maturitatis*.

— **Kramarze i przekupnie** jasnogórscy twierdzą, że ruch pątników w r. b. jest daleko mniejszy, niż w latach ubiegłych. Niektórzy widzą w tem nader smutny objaw; sądzą mianowicie, że religijność u ludu naszego się zmniejsza. Co do nas, sądzimy, że religijność w pielgrzymkach do Częstochowy gra najmniejszą rolę. Patrząc np. na tłumy waleśające się i próżnujące przez cały dzień boży, mimowolnie zapytujemy się, co ich tutaj sprowadziło: wiara czy zwyczaj? I zawsze przechodzimy do przekonania, że większa część (nie mówimy o wszystkich) przychodzi tu tylko dla zwyczaju, niestety!

Wspomnieć tu muszę, że restauracyja wałów klasztornych jest już na ukończeniu i prawdopodobnie ukończoną zostanie jeszcze przed zimą. Wkrótce też mają być odrestaurowane zabudowania klasztorne, na co, jak wiadomo, rząd wyasygnował zapomogę w ilości 8000 rs. Restauracyja wałów odbywa się z funduszów klasztornych.

— **O archiwum klasztorne** na Jasnej Górze, mało zapewne kto słyszał. Z bogatego niegdyś zbioru pozostała dziś już tylko kupa starych, zbutwiłych, napół zniszczonych pergaminów. Wszystko przeznaczone tutaj na zagładę, pomimo że jest wiele cen-

nych rzeczy z XV a nawet XIV wieku. Wejście do archiwum dozwolone jest tylko osobom duchownym, świeckim zaś bez wyjątku wzbronionym...

— *Teatr.* W r. b. Częstochowa cieszy się sympatją towarzystw dramatycznych — jak mówi „*Kartka Ogł.*“ Od stycznia prawie ciągle mamy przedstawienia: najpierw p. Kisielnicki, później p. Puchniewski ze swoją drużyną, w końcu p. Jejde. Największym powodzeniem cieszył się p. Puchniewski, który trafił do gustu naszej publiczności grając po kilka razy „*Gasparone'a*“ „*Barona Cygańskiego*“ etc. etc. Ze sztuk, jakie wystawił on w przeciągu miesiąca, dwie tylko były poważniejsze, a mianowicie: „*Halka*“ i „*Lena*“ W. Karzewskiego.

Pani Zapolska i p. Trapszo wystąpili u nas dwukrotnie: we „*Francillon*“ Dumas'a w „*Norze*“ Ibsena. Szczególniej podobała się nam gra pani Z. w „*Norze*“, chociaż całe przedstawienie „*Nory*“ wyszło chrapawo. W tych dniach wreszcie ma zawitać do nas ze swym towarzystwem p. Teksel, który gości obecnie w Kielcach. Szereg przedstawień rozpocznie „*Mazepą*“ Słowackiego; rolę wojewody odtworzyć ma p. Bolesław Leszczyński, artysta teatru warszawskiego.

— *Par excellence* jesteśmy miastem filantropijnem, urządzamy bowiem kilka razy do roku przedstawienia na rzecz ochronek; inne instytucje nie dostają ani grosza. Za to towarzystwa dramatyczne jakie goszczą w naszym mieście, urządzają przedstawienia na rzecz straży ogniowej. Tak też postąpił p. Jejde, który dał przedstawienie na ten cel. Lecz cóż się okazało? — oto, że strażacy nań musieli dolożyć z własnej kieszeni kilka rubli! My zaś będziemy dalej korzystać z usług straży, chociaż nie pozwalamy się do obowiązku popierania jej. Pan Jejde też, straciwszy w przeciągu dziesięciodniowego pobytu w Częstochowie przeszło 300 rs., opuścił niegościnnie miasto, uciekając ezempredzej ze „*świętego grodu*“. Co to znaczy obojętność „*waletów treflowych*“ dla sztukil...

— „*Nareszcie!*“ Taki wykrzyknik wyrwał się z mej piersi któregoś dnia, kiedy zobaczyłem, że zaczynają zwozić kamienie dla poprawienia bruku około alei. Nareszcie więc i bruk doczekał się naprawy, co mu się słuszenie i oddawna należało. Ku pamięci więc potomnych zapisujemy o tem w 30 numerze „*Tygodnia*“.

— „*Kartka Ogłoszeń*“ ma być podobno zniesiona, a na to miejsce powstaje pismo p. t. „*Echo z nad Warty*“, które ma wychodzić dwa razy na tydzień pod redakcją p. Antoniego Kubańczyka. W tych dniach podanie ma być przesłane do zarządu prasy w Petersburgu. Nie pozostaje mi więc nic, jak tylko życzyć powodzenia...

A. Krz.

Mowa Jana Ząbskiego

wypowiedziana na zjeździe w Piotrkowie r. 1565.

Otrzymałszy ciekawy i cenny materyjał, o ile wiemy, nieznanym, który dla poważnych badaczy stanowić może niemałej wagi przyczynek do historii przeszłości naszej. Materyjału tego udzielić nam raczył łaskawie p. Kulakowski ze Strzegowa (gub. Płocka) — u niego też znajduje się oryginał, który skopiowaliśmy właśnie, ze zmianą jedynie pisowni, ta bowiem utrudniałaby zrozumienie rzeczy.

Treść wszakże omawianego materyjału, nieodrzucać będzie poprzedzić krótkim wstępem, który zaznajomi czytelnika z daną chwilą doby dziejowej (*).

W wieku XVI wyodrębniła się jaskrawo ciekawa nader postać. Jest nią Stanisław

Orzechowski, znakomity mówca, autor, jeden z najgorętszych przedstawicieli epoki odrodzenia społeczności polskiej. Urodził się r. 1513 w ziemi przemyskiej, nauki początkowe pobierał w Przemyslu, następnie, lat 14 doszedłszy, wysłannym został do Wiednia. Najście Turków zmusiło go schronić się w Wirtembergu. Miał wówczas lat szesnaście, piastował zaś już godność kanonika Przemyskiego — bowiem od urodzenia był przeznaczonym do stanu duchownego i wyz spomnianą kanonję mu wyrobiono. W Wirtembergu wraz z licznym gromem rodaków został uczniem Lutera. Od r. 1532 do 1541 bawi we Włoszech (Bononii — Padwie — Wenecyi) studjując prawo i filozofję.

Pobyt w Rzymie odsłonił mu tajniki politycznego znaczenia kuryi papieskiej. Do kraju wraca w r. 1543, gdzie, pod naciskiem woli ojca, przyjmuje święcenia kapłańskie i do fachu obejmuje kanonję oraz kilka probostw, wyjednaną przez wpływ rodziny, lecz bez akceptacji odnośnego biskupa. To powoduje oburzenie biskupa Stanisława Tarły, który mu odbiera beneficyję. Orzechowski nie ustępuje — rozpoczyna walkę z biskupem, wygrywa ją. Powodzenie oraz rozgłos, jaki zyskał pismami (*Fidelis subditus* Kraków 1543 r. — tego samego czasu II wydana w 1549 r. oraz świetna „*Mowa przeciw Turkom*“ — rozzuchwała go, zwraca na niego uwagę powszechną. W broszurce wymienionej, śmiało wytyka bezprawia rządów Zygmunta, powstaje na senatorów i duchowieństwo, to mu jedna serca całej szlachty. W epoce ówczesnej wszystkie ogół światlejszy został ogarnięty istną gorączką reform. Orzechowski jest wymownym głosem tych dążeń. Występuje z całym szeregiem prac, domagając się: zniesienia celibatu (*De lege coelebatus*), połączenia kościoła ruskiego z łacińskim (*Baptismus Ruthenorum*), wytyka błędy Lutera i wady duchowieństwa katolickiego (*Pro ecclesia Christi*). Łatwo pojąć oburzenie katolickiego duchowieństwa. Biskup Dziaduski pozywa na sądy Orzechowskiego i zmusza go do odwołania tych śmiałych przekonań. Ustępuje Orzechowski, co mocno oburza jego licznych wielbicieli, którzy nie szczędzą mu surowych zarzutów. Ten jednak zdołał się rehabilitować, do czego mu pomogła broszura „*Contra calumniam*“ oraz świetna mowa na śmierć Zygmunta I.

W tym czasie Orzechowski poznaje pannę Zofiją Strasz, w której się rozmiłowuje namiętnie. Miłość popycha go do stanowczego kroku — oświadcza się, a dostawszy odprawę, czuje się tak rozjątrzoną, że wybucha na sejmiku całym potokiem gniewu przeciwko zepsuciu duchowieństwa, przyczem oświadcza, że dla przykładu i poprawy innych sam postanawia się ożenić. Biskup Dziaduski, w odpowiedzi na to, przesyła mu surowy zakaz pod groźbą konfiskaty majątku, wygnania i odsądzenia od czci. Wystąpienia biskupa z pretensyjami do praw, których nigdy świeccy uznać nie chcieli, jedna mu gremialnie poparcie szlachty, która tę sprawę ma *sejm piotrkowski* wnosi (r. 1550). Najpierw senatorowie tej sprawy bronili — Radziwiłł, Leszczyński, Górzkowie, Zborowscy — zakończyła się zaś pogodzeniem z Dziaduskim, oraz oddaniem kwestyi małżeństwa pod decyzję papieża.

Orzechowski, licząc na pomoc swej partyi, zrywa umowę i żeni się z Anną Chełmską. Biskup wyklina go, skazuje na utratę czci mienia i banicyję. Orzechowski wtedy pisze ów sławny list do papieża „*Suplicatio ad Julium III.*“ protestując przeciwko wyrokowi biskupa, lecz tonem nie proszącym ale nakazującym. Tymczasem król potwierdza wyrok biskupa i nakazuje Kmicie egzekucyją. Szlachta stawia opór. Na sejmie 1552 r. w Piotrkowie, wszyscy posłowie domagają się uprzednio, przed egzekucyją wyroku, ograniczenia władzy biskupów. Zajadłość przeciwko duchowieństwu była tak wielka pomiędzy wszystkimi, że O-

rzechowskiemu przywracają wszelkie prawa, zdejmują zeń kłatwę, a tylko kwestyję małżeństwa ostatecznemu wyrokowi papieża zostawiają. Sprawa ta atoli w Rzymie nie tylko nie postępuje, lecz prymas, na wniosek legata, cofa owo warunkowe i czasowe rozgrzeszenie. Orzechowski, do żywego tknięty, pisze piorunującą broszurę „*Repudium Romae*“ — którą tak przeraża biskupów, że udają się do autora z gorącemi prośbami o cofnięcie już wydrukowanej książki, przyrzekając stanowczo rozgrzeszenie; jakoż cofa ją Orzechowski i na sejmie piotrkowskim 1565 r. w partyi przez posła sandomierskiego Ząbskiego uzyskuje przebaczenie. Ostatnie lata spędził Orzechowski w samotności, gospodarząc w majątkach żony. Pracował wciąż, pisał wiele — ale pozrywał dawne stosunki. Zmarł 1567 r. (d. e. n.)

† W połowie czerwea r. b. we wsi *Wylezinku*, półtorej mili od Nowego-miasta, zmarł po krótkiej ale ciężkiej chorobie, dziedzic tej wsi ś. p. **Władysław Grudziński** około 70 letni starzec, bardzo zany człowiek, powszechnie szanowany i kochany ościociwszy żonę, córkę i wauka. Liczna niegdys rodzina Grudzińskich w Rawskim, ciesząca się jak najlepszą opinią i uznaniem, coraz więcej się przeraża. Wieczny spokój zmarłemu poczciwemu obywatelowi. (1-1)

Licytacje w obrębie gubernii.

- W dniu 28 września (10 paźd. z.) w sądzie okręgu piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości Hirsza w Sosnowcu od sumy rs. 10,000.
- 21 września (3 październ.) w sądzie zjazdowym I okręgu w Piotrkowie na sprzedaż posesyi pod № 468/59 w mieście Piotrkowie położonej od sumy rs. 1100.
- 2 (14) paźd. w sądzie zjazdowym II Okręgu w Częstochowie na sprzedaż posesyi pod № 903 przy ulicy Warszawskiej w Częstochowie położonej od sumy rs. 3900.
- 14 (26) lipca w Biorze p-tu łaskiego na 2-letnie wydzierżawienie propinacyi na gruntach włościańskich w tymże powiecie.
- 27 lipca (8 sierp.) w magistracie m. Łodzi na dostawę 410 sztuk tabliczek cynkowych z nazwiskami ulic, na sumę rs. 1168 k. 50.
- 29 lipca (10 sierp.) w tymże magistracie na wydzierżawienie jatki rzeźniczej w m. Łodzi na nowym Rynku pod № 4 położonej — od sumy rs. 190 rocznie.
- 20 lipca (1 sierpnia) w urzędzie wójta gminy Krzepice na trzech letnie wydzierżawienie dochodów bóżniczych w osadzie Krzepice.
- 16 (28) lipca w rządzie g-łnym piotrkowskim na reparacyje budowli wojskowych w m. Piotrkowie od sumy rs. 2527 k. 71.
- 28 września (9 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaz części wydzielonej z dóbr Chojny A i B. w powiecie łódzkim od sumy rs. 7000; — oraz na sprzedaż dóbr w tymże powiecie Zgniłe błoto od sumy rs. 30,000 i Sokolów od sumy 20,000.
- 5 (17) października w Sądzie Zjazdowym II-go okręgu w Częstochowie na sprzedaz dwóch nieruchomości w tymże mieście t. j. pod № 505 przy ulicy Stradomskiej od sumy rs. 15,000; — i pod № 81/73 przy ulicy Nowej od sumy rs. 12,000.

Sprawozdania z targu zbożowego: Sosnowice 19 lipca 1887 r.

Zyto polskie wyborowe za pud od 87½ — 85½ k. średnie od 84¼ — 82¼ woliński 80 — 85½ litewskie wyborowe pud 87½ k. średnie od 85½ — 82¼ jeleńskie wyborowe po 80 kop., średnie po 73½ kop., zwyczajne od 71½ do — kop. **Pszonica** biała pud od 130¾ — 138 k. ezerwona po — kop., żółta od 126 — 135 kop. **Owies** biały ciężki od 57 — 68½, wyborowy — k. pud. średni — kop. zwyczajny od — — kop. **Jęczmień** dla browaru 85½ — 76½ k. na paszę 59 k. **Groch** warzelný od 76½ — 101 kop. **Gryka** od 68½ — 76½ k. **Siemie lniane** wyborowe od — — kop. średnie od — — kop. zwyczajne od — do — kop. **Proso** o: — — k. **Lubin** żółty wyb. — — **Makuchy** lniane od 101 — 73½ kop. rzepakowe od 78½ — 63½ kop. **Otreby** pszeniczne — do — kop., żytnie od — — kop. za pud. **Kurs za 100 rubli — 177 M. 65 fen.**

H. Reicher & C.

Łódź dnia 19 lipca 1887 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 kocy po 9.40 rs. i 100 kocy po 9.30 rs. korzec; żyta 100 kocy po 4.70 rs., owsa 175 kocy po 2.60 rs. korz. c. Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy około 300 kocy po 8.90 do 9.35 rs. korzec, stosownie do jakości ziarna; żyta 250 kocy po 4.65 do 4.70 rs.; jęczmienia 100 kocy po 3.55 rs. do 3.65 rs. korzec. Ogółem sprzedano 1125 kocy zboża.

(„Dzien. Łódzki“)

(*) Vide Encyklop. Orgelbranda t. VIII.

LUDWIK GRABOWSKI

DOKTOR MEDYCyny

b. Ordynator Szpitala Ś-go Ducha, przeprowadził się do domu P. Świerczyńskiego na dole, od frontu. — Chorych przyjmuje do godziny 10 rano. (3—1)

Osoba młoda

przy rodzinie, która ukończyła Gimnazjum z **pierwszym medalem**, pragnie udzielać lekcji tak na mieście jak i w domu. Wiadomość w mieszkaniu w domu W-go Plucińskiego przy ulicy Twerskiej. (2—1)

DO APTEKI

R. Świeściakowski w Wieluniu potrzebny **UCZEŃ** do praktyki. (5—1)

MAGAZYN OBUWIA

Franciszka Plucińskiego

istniejący dotychczas w domu p. Kamińskiego, przeniesiony został do domu p. Aleksandrowicza.

O czym zawiadamiając Szanowną Publiczność, mam honor polecić się Jej względom; — staraniem zaś mojem będzie, ażeby wszelkie wyroby z pracowni mojej wychodzące odpowiadały wymaganiom Szanownej Publiczności — z uszanowaniem (3—2) Franciszek Pluciński

Władysław Otto

Adwokat Przysięgły w Petrokowie

Przeniósł kancelaryją swoją do domu W-nej Paarskiej przy ulicy Petersburgskiej.

Wejście od strony Cukierni p. Szymańskiego (3—2)

Potrzebny jest UCZEŃ

do zakładu Kuśnierskiego P. Piętki na placu Nikolajewskim. (4—3)

GŁÓWNY SKŁAD

Maszyn do pończoch i Maszyn do szycia

dające stały i korzystny zarobek.

Pojedyncze części wszelkich systemów maszyn.

Na rozplaty przy stosowej gwarancji.

JULJAN BERG

w Warszawie

Mazowiecka 16.

nagrodzony medalami na wystawach krajowych. (R. 6271) (7—4)

OSTRZEŻENIE.

Uprosiwszy P. Perca Michelson obywatela miasta Petrokowa o zachowanie jedynego funduszu jaki posiadam w kwocie rs. 300, uzyskałam od tegoż P-a I. P. Michelson dwa weksle w różnych datach na imię moje wydane, a mianowicie: 1-szy na rs. 230, — i 2-gi na rs. 70; — weksle te w niewiadomy sposób mi zaginęły. Ostrzegam przeto: ażeby weksli tych nikt od nieprawego posiadacza nienabywał, gdyż ja takowych nikomu nie zcedowałam — i w razie wykrycia sądownie ścigać będę, — P-a zaś I. P. Michelsona, ażeby w razie zaprodukowania tych weksli, nikomu należności z nich nie wypłacał, tylko mnie samej do rąk.

Petroków d. 26 Czerwca (7 Lipca) 1887 r. jako nieumiejąca pisać podznaczam (3—3) **Kajla Waldjegier**

**Warszawska Generalna Reprezentacja
Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR.”**

Podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że jak poprzednio, tak i nadal, w razie sporu, za sąd właściwy w ubezpieczeniach w Królestwie Polskiem poręczonych, uważa się **Sąd Handlowy w Warszawie**, co też dla uniknięcia wszelkiej wątpliwości, zaznaczone jest w polisach przez Generalną Reprezentację wydawanych.

(R. 7030) (1—1)

EDWARD EPSTEIN.

Departament Przemysłu i Handlu St. Petersburg, 10 lutego 1886 roku № 3106.
Pewny środek XIX-go wieku. — Gwarancja długoletnia

„EXSIC  CATOR”

Wynalazek inżyniera-technologa Rittera.

Osusza WILGOC w starych domach, zabezpiecza NOWE, oraz utralając wszelkie przedmioty z DRZEWA, jako to: sprzęty gospodarskie, naczynia kuchenne, i t. d. ochrania takowe od rozsywania się, pęknięcia, gnicia, grzybka; dezynfekuje stajnie, obory i t. p. i ZASTĘPUJE **OLEJNĄ FARBĘ** w rozmaitych kolorach przez dodanie odpowiedniego proszku służąc do zaprawiania podłóg; — tańszy od tejże o 50%. „Eksikator” sprzedaje się w Głównej Agenturze na gub. petrokowskiej, w księgarni „M. Rawicz” w Petrokowie; tamże otrzymać można bezpłatnie Broszury, objaśniające pożytek i zastosowanie „Eksikatora” w języku polskim i rosyjskim. Agentura główna podejmuje się osuszania wilgoci z mieszkań i w ogóle murów po cenach warszawskich. — Poszukuje agentów w miastach powiatowych gub. petrokowskiej. (0—15)

„GUDRONIT”

Na ostatniej wystawie w Muzeum Przemysłowem, otrzymał

LIST POCHWAŁNY

jedyną nagrodę dla tego działu przeznaczoną. Niszczy raz na zawsze „grzyb drzewny” i zabezpiecza nowe budynki od takowego.

Osusza wilgotne mieszkania.

Świadcetwa 10-cio letniej praktyki wydane przez wiele osób (najmniej po 3-ech letniem wyprobowaniu); z tych niektóre wymieniam:

W.W: Cholewiński notaryusz Simno. — Dubeltowicz Inżynier Warszawa, — Jelowiecki wł. ziemski, Ożenin, — Jaworowski wł. d. Bogusławice, — Jaworowski wł. z. Trębki, — Kopelman fabr. kul, Modlin, — Leo, Red. Gaz. Polskiej, — X. Morzejewski prob. par. Lipowice, — Rakszani generalowa, Grodzisk, — Rudnicki wł. z. Szawelski Inżynier, Mława, — Tabęcki wł. z. Dłutowo.

Informacje bezpłatne. — Agentów poszukuje się.

ALEKSANDER CISZEWSKI budowniczy

R5059—(10—7) Kantor w Hotelu Angielskim w Warszawie.

NAUCZYCIEL SZKOŁY

4-o klasowej

męskiej w „Petrokowie”

J. LAMPARSKI przyjmuje po wakacjach **uczni tejże szkoły** na stancję. Zapewnia się troskliwą opieką i pomocą w naukach. (0—8)

Młoda osoba

k która świeżo ukończyła 6 klas na jednej z pierwszorzędných pensji w Warszawie pragnie poświęcić 2 do 3 godzin dziennie na lekcje lub korepetycje w zamian za stół mieszkanie i niewielkie wynagrodzenie. Wiadomość u W-nych Krzywickich. (0—3)

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo
Asfaltowe i Fabryka Tektur,

poleca:

Asfalt (mastie), tekturę do krycia dachów i lak asfaltowy, smołę oczyszczoną bitum i gudron, oraz wykonywa roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach. Przedsiębiorstwo produkuje **tafle izolacyjne** (isolirplaty) i wszelkie materiały potrzebne do krycia dachów, jakoto: **listwy trójkątne, paski, gwoździe i t. p.**

Przedsiębiorstwo poleca również wyroby z betonu, mianowicie: **chodniki w monolitach, rynsztoki i burty.**

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14

(R. i Fr. № 3261)

(12--11)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.****D-or Michałowski**

przeprowadził się do domu W-go Golembowskiego na przeciwko Poczty. (3—1)

Zakład Siarski i Mechaniczny
PIOTRA ŁAWACZA
w Petrokowie przy ulicy Moskiewskiej dom Bartenbacha
Poleca: PP. Właścicielom domów, przedsiębiorcom budowlani i Zdunom, swą specjalną **Fabrykę drzwi-czek hermetycznych do pieców** w różnych kształtach, — z wyborowego odlewni i dokładnego dopasowania renomowanych, po cenach jaknajprzystępniejszych. — Drzwiczki tej fabryki oznaczane są czecha „Piotr Ławacz Petroków” i za takie tylko zakład poręcza. (10—5)

Fabryka wszelkich wyrobów Rzeźbiarsko-Kamieniarskich

z Piaskowca

MARMURU i GRANITU

Wł. Karbowski

przy Cmentarzu Katolickim w Petrokowie. (4—3)

Potrzebny jest**UCZEŃ**

mający zdolność do rysunków

do zakładu

drukarsko-litograficznego

E. PAŃSKIEGO

„w Petrokowie”.

tutejsi mają pierwszeństwo warunki na miejscu.

AKUSZERKA

Wyższego wykształcenia

k która przez lat kilka zajmowała posadę Akuszarki przy Szpitalu w Cesarstwie, przeniosła się obecnie do m. „Petrokowa” i zamieszkała w domu D-ra Glikmana na placu Maryińskim, oddawszy się **praktyce Akuszeryjnej**, tak w mieście jak i w okolicach jego. (3—3)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Bóg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13—11)

Włodzimierza Sapińskiego**Wynajem Pojazdów**

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

— Taisz coś przedemną—spytał niespokojnie.
 — Słowo ci daję, że nie mam ci nie więdęj do powiedzenia; smiesz mi tylko ta sprawa, bo rzecz jest sama z siebie zabawną; a zresztą, czyż nie mam prawa weselić się na myśl, że w tej chwili zakładam węgelną kamień twęj przyszłości?
 Nazajutrz około godziny 10-ej z rana, dwa przyjaciele zadzwonili do drzwi jednego z najpiękniejszych domów przy Beaconstreet. Dom był niewielki, ale piękny, elegancki i zbudowany ze znajomością rzeczy. Służący murzyn otworzył drzwi i młodzi ludzie znaleźli się w obszernym przedsiönku, którego ściany dołem wyłożone były rzeźbiowym drzewem, powyżej wisiało kilka pięknych obrazów, a pod sufitem biegł tryz, girlanda artystycznie malowanych kwiatów i liści. Wprost wejścia wspaniale schody prowadziły na piętro; na prawo sala przyciężdawała się zapraszać w otwarte podwoje; choć jednak wszystko tu było piękne i wspaniałe, nie nie zdradzało upodoban i gustu mieszkanców. Całe otoczenie mówiło tylko o tem, że właściciele tego domu byli bogaci—i nie więdęj. Daj się słyszeć lekki szeleśt sukni i do pokoju weszła młoda panna. Horacy poznał w niej natychmiast swoją towarzyszkę podróży w wagonie.
 — Witam pana, panie May.
 — John przedstawia przyjacielu.
 — Miło mi poznać pana, panie Frankley; służę pannu.
 Mówiące to, wskazała młodym ludziom krzesła i sama obok usiadła.
 Głos młodej kobiety był dzwiędny i pełny; mów-

— Co?... lekeyje?... Żartujesz. Lekeyje czego?..
 — No, lekeyje architektury.
 Młodzi ludzie spojrzeli na siebie i wybuchnęli śmiechem.
 — Jak żyje nie słyżałem—zauważył Horacy—aby się kto w ten sposób uczył architektury. Czyż ten twój młodzieniec, chce zostać w ten sposób budowniczym?
 — Przedewszystkiem nie przesądź wypadków: nie jest to młodzieniec i bynajmniej nie chce zostać budowniczym.
 — A więc to zapewne jakiś stary jegomość, pragnący, jako znawca, zarządzać budową swych domów.
 — Bynajmniej; będziesz udzielał lekeyje architektury damie.
 Horacy wytrzeszczył oczy.
 — Tak jest, mój drogi, damie, a raczej jednej z moich uczennic, młodej pannie, która dowiedziawszy się, że przyjechała prosto z Paryża, ze świeżutkim patentem, zawołała: „papol będę się uczyć architektury; znajomość jej będzie mi niezbędnie w życiu potrzebna”. *Papa* się zgodził i—jutro przedstawiam cię obojgu.
 Frankley zamyslił się.
 — Słuchaj, Johnie,—rzekł wreszcie — przyznaj się: żartujesz ze mnie.
 — Słowo honoru mówię najzupełniej poważnie; składam ci nawet szczere moje powinszowania.
 W twarzy Maya było jednakże coś, co zaciekawiało Horacego.

— Nie wiem doprawdy, czyż żona moja robiła pani Bright ma Ellę na swoją wyjączną własność?
 — Ciekaw jestem—pomyślał Frankley — czy i nie. Była ona dla niego wszystkim.
 Tak, stary profesor miał Ellę—to było widoczne i jest to jedyna moja rozrywka. Zresztą mam Ellę. Już na katedrze; obecnie więc daję lekeyje prywatne ale jak słyszysz, głos taki jak mój nie wystarczająco tego musiałem się podać do dymiały. Dziś mówię już, rzekł starzec — straciłem zupełnie głos i wskutek — Przed trzema laty, podczas mojej choroby — domu zmniejszyla się.
 tak jak dawniej, a jednak czuć było, że zamozność jej anteli wiedzieć przagnął: wszystko tu niby było raży wiedział już o rodzinie starca profesora więdęj.
 Po pół godzinnej rozmowie z panem Bright, Horacy wiedział już o rodzinie starca profesora więdęj.
 zeh wesolość i światło.
 kto nagle zamknął w pokój okno — jakby zniknęła Frankley doznał takiego samego wrażenia, jakby jedno serdeczne spojzenie starca i zniknęła.
 Skinięła mu przejaźnie główka, rzuciła jeszcze kiopotany.
 tować, gdyż pani do mnie przemówiła — odrzekł za.
 — Co prawda, nie zdążyłem się jeszcze zorientować, gdyż pani do mnie przemówiła — odrzekł za.
 — Ale pan mi nie poznał zapewne?
 Na progu zatrzymała się jeszcze i spytała:
 ta, będziemy się widywać częściej, miss Ello.
 każdym jednak razie, teraz, gdyż mię już pani poznała, — Nie wiem doprawdy — odparł Horacy, — w nadzieję, że go jeszcze zastanę.
 chwile, kiedy pana spotkałam. Wkrótce wrócę i mam

bez tej pociechy naszej — odezwał się w tej chwili starzec, jakby odpowiadając na myśl Horacego.—Najmniej dwadzieścia razy na dzień odrywa ją od pracy.
 — Od pracy?—zawołał Frankley, — czyż panna Ella pracuje?
 — Jakto? nie wiesz o tem? Ależ ona przesłicznie maluje na porcelanie i ma mnóstwo zamówień do jednej z pierwszorzędných fabryk Nowej Anglii. Zarabia tym sposobem mnóstwo pieniędzy. Dziwi mię doprawdy, jak mogłeś nie wiedzieć o tem.
 Frankley spostrzegł, że bystrość umysłu, jaka cechowała dawniej jego mistrza, przytępiła się znacznie. Bądź co bądź jednak, podczas rozmowy ze starcem przekonał się, że rodzina Brightów, mimo ubóstwa i choroby, zachowała dawne swe stanowisko w towarzystwie i stosunki, które mu mogły być bardzo użyteczne.
 Posiedziawszy jeszcze chwilkę, wstał, żeby się pożegnać.
 — Nie zostaniesz pan z nami na śniadanie?—przemówił serdecznie starzec.
 Horacy miał ochotę pozostać; ale zdawało mu się, że w tym domu nikt inny, oprócz Elli, nie ma prawa zapraszać; odmówił przeto i obiecał drugim razem pozostać dłużej.
 Zaledwie zrobił kilkadziesiąt kroków, gdy spostrzegł powracającą Ellę, niosącą ostrożnie starannie owinięty pakiecik.
 — Porcelana—pomyślał smutnie Horacy.—Biedna dziewczynka! a znałem ją taką swobodną, taką pie-